Nr. 140. Kraków, dnia 23 Czerwca — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
W miejscu	[illegible]	[illegible]	[illegible]	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16	[illegible]	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 13 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającem się nowem półroczu upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

półrocznie:

w miejscu	10 złr.
z przesyłką pocztową	12 „
w państwie niemieckiem	14 „

kwartalnie:

w miejscu	5 złr.
z przesyłką pocztową	6 „
w państwie niemieckiem	7 „

miesięcznie:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową	2 „ — „
w cesarstwie niemieckiem	2 „ 50 „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia c. k. koncesyonowane biuro expedycyi (**Silberstein**) **w hotelu Saskim** przy ulicy Sławkowskiej dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w biurze tem zaprenumerują.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni, licząc, z przesyłką pocztową, po **50** centów tygodniowo.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści „**Panna Felicya**“ — pióra znakomitej autorki Waleryi Marenné (Morzkowskiej).

Kraków, 21 czerwca.

Gazeta Narodowa polemizuje z nami — jak nam się zdaje zupełnie zbytecznie — w sprawie zwołania konferencyi poselskiej. Nie nasza wina, jeżeliśmy z nieprzejrzystych jej artykułów, właściwej myśli redakcyi nie mogli wyrozumieć. Po ostatnim artykule stwierdzamy zupełną zgodność obu pism 1) na to, iż powinna się odbyć konferencya celem ułożenia programu akcyi w Radzie państwa — 2) iż w konferencyi powinni wziąć udział posłowie do Rady państwa i do Sejmu krajowego i dać w ten sposób wyraz praktyczny solidarności delegacyi z Sejmem — 3) iż nastąpić to powinno przed zamierzonem zwołaniem konferencyi całej prawicy jako stronnictwa. Na ten punkt trzeci zgodnie z *Gazetą* kładziemy silny nacisk, bo jak już w naszym piątkowym artykule wypowiedzieliśmy, udział polskich posłów w takiej konferencyi prawicy bez poprzedniego ułożenia programu naszej delegacyi, zacierałby krajowy charakter Koła polskiego i mógłby je postawić wobec faktów dokonanych.

Gazeta sądzi, żeśmy za późno poparli myśl zwołania konferencyi poselskiej. Dla czego? Bo członkowie komitetu centralnego przedwyborczego już się rozjechali, a prezes Koła sejmowego (dr. Majer) „zażywa zapewne dobrze zasłużonego wypoczynku po trudach naukowych“. Co do komitetu centralnego, nie sądzimy, aby jego w tej sprawie interwencya była potrzebną. Jest on komitetem przedwyborczym i z chwilą, gdy wybory ukończone, jego akcya skończoną jest także. Do zwołania konferencyi poselskiej wątpimy bardzo, aby komitet przedwyborczy czuł się upoważnionym. Zwołanie to nastąpić może tylko przez prezesów obu Kół poselskich — sejmowego i wiedeńskiego, ci zaś, gdyby zostali do tego przez poważną liczbę posłów wezwani, nie mogliby wezwaniu takiemu nie uczynić zadość. Jeżeli więc chodzi o praktyczne wykonanie myśli, przez *Gazetę Narodową* poruszonej, to najlepszym ku temu środkiem jest, ażeby liczne grona posłów pismami do obu prezesów naszych Kół poselskich zwołania konferencyi zażądały.

Głównie zaś — jak powiedzieliśmy — chodzi o to, aby ta konferencya poselska odbyła się przed zebraniem konferencyi prawicy. Raz jeszcze powtarzamy: jeżeliby bez poprzedniej konferencyi posłów z naszego kraju odbyć się miały narady całej prawicy, i w nich reprezentanci Koła polskiego mieli wziąć udział — utraciłoby Koło charakter krajowy, a stałoby się tylko jednym z elementów rządowego stronnictwa. Zresztą nikt z Koła nie ma prawa do wzięcia udziału w takiej konferencyi prawicy, jeżeli przez Koło do tego nie był upoważniony i wydelegowany. Jeżeli nie chcemy zatrzeć tego charakteru naszego poselstwa, iż ono jest poselstwem nie poszczególnych okręgów ale całego kraju, iż ono na zewnątrz zawsze występuje jako całość, tak wobec politycznych przeciwników, jak i wobec sprzymierzonych klubów prawicy — to nie możemy nikomu, kto przez Koło do tego nie jest wydelegowany, przyznać prawa reprezentowania Koła polskiego na konferencyi prawicy. Więc nawet ci, którzy pragnęliby przedewszystkiem, aby prawica konferencyę taką odbyła i wspólny program ułożyła, muszą pragnąć, aby przedtem odbyła się krajowa konferencya poselska — to jest bowiem jedynym sposobem, umożliwiającym naszym posłom wzięcie udziału w konferencyi prawicy. Bez tego wszelkie uchwały prawicy byłyby dla Koła polskiego nieobowiązujące, wszelkie przez posłów polskich złożone tam oświadczenia, nie miałyby wartości ani mocy obowiązującej, bo byłyby tylko wyjawieniem ich prywatnego, osobistego zapatrywania.

W sprawie terminu zwołania austryackich ciał parlamentarnych, pisze *Dziennik Polski*:

„Kiedy w Wiedniu wbrew życzliwej radzie samych zwolenników rządu postanowiono zwołać Radę państwa na wrzesień, ubolewaliśmy nad tem ze względu na niepraktyczny rozdział prac parlamentarnych jak i spóźnienie się znowu z uchwaleniem budżetu, tudzież łatwo przewidzieć się dające skrócenie sesyi sejmowej. Z początku zdecydowano się, że Rada państwa będzie obradować przez cały wrzesień, delegacya przez październik, a dla Sejmu pozostawiono listopad i grudzień. Później powiedziano: Rada państwa od połowy września, Delegacya od połowy października, Sejmy od połowy listopada. Teraz już następuje, jak nam donoszą z Wiednia, trzeci peryod przepowiedni półurzędowych, mianowicie: Rada państwa w drugiej połowie września, Delegacya dnia 20 października, Sejmy z końcem listopada. Łatwo skombinować, ile czasu pozostanie dla Sejmu. *Notabene* wszystko *sub auspiciis* ministerstwa, które sprzyja autonomii“.

Doniesienia te zwiększają naszą obawę, że możemy znowu doczekać się niezwołania sesyi sejmowej w terminie, przez statut krajowy poręczonym. Jota w jotę powtarza się to samo, co było w r. 1879, iż termin zwołania Rady państwa, od którego zawisł także termin Sejmu zwleka się z dnia na dzień. A rzecz ciekawa — że nasze organa rządowe dotychczas nie pospieszyły z zapewnieniem, że nasze obawy są płonne, i że nie można nawet przypuszczać, aby Sejm mógł nie być zwołanym w tym roku. Zwykle organa te bardzo się spieszą z zaprzeczeniem wszystkiemu, co może być rządowi niemiłe, z usuwaniem wszelkich pesymistycznych przypuszczeń — tym razem zaś milczą uporczywie.

Przy sposobności zapytujemy: co się dzieje z rozpisaniem wyborów do Sejmu w sześciu okręgach, w których krzesła poselskie są opróżnione? Gdy wakuje poselstwo do Rady państwa, wybór bywa bezzwłocznie rozpisany — gdy o Sejm chodzi, czeka się na to w nieskończoność, i gdyby zaszła potrzeba niespodziewanego, nagłego zwołania Sejmu, zawsze znalazłoby się kilka krzeseł opróżnionych. Tak być nie powinno, Sejm powinien być „zawsze gotów“ — ile możności zawsze w komplecie.

Według wiadomości podanych w pismach specyalnych dla przemysłu naftowego i industryi chemicznej na ostatniej konferencyi dyrektorów kolejowych, odbytej niedawno w Odessie, kolej galic. Karola-Ludwika zobowiązała się przyznać dla nafty kaukaskiej jak najdalej idącą zniżkę w kosztach transportu, co w praktyce równać się będzie dalszemu przygnieceniu naszego przemysłu naftowego na korzyść konkurencyi zagranicznej. Nie wątpimy, że Towarzystwo nafciarzy przedsięweźmie przeciw temu energiczne kroki. Rząd nie powinien, nie może pozwalać, aby gwarantowane przedsiębiorstwo działało tak jaskrawo na szkodę kraju. Wobec takiej polityki taryfowej naszych kolei żelaznych, żaden przemysł w kraju się nie rozwinie, a siła podatkowa kraju, na której rządowi głównie zależeć musi, będzie zawsze mizerna.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 czerwca.

(☰) Ciekawe jest zachowanie się prasy półurzędowej w obec rezultatu wyborów. Najrozmaitszemi kombinacyami cyfr i osób stara się przeprowadzić dowód, nie zbyt trudny zresztą, że lewica poniosła klęskę. Dzienniki półurzędowe zajmują się szczegółowo kwestyą, ile rozmaitych odcieni zawiera lewica, ale żaden z nich ani słówkiem nie wspomina o tem, jakie właściwie zwycięstwo rząd odniósł. Inspirowani korespondenci niektórych dzienników naszych, którzy oczywiście chcą być więcej rządowymi, niżeli sam rząd, starają się wmówić w czytelników, że stanowczej większości rząd właściwie i w nowej Izbie mieć nie będzie. Zwalniają tedy z góry rząd od pewnego programu i kierunku stanowczego, sądząc, iż akcya jego *von Fall zu Fall* stosować się musi do okoliczności i do większości, jaką właśnie w Izbie znajdzie.

Czy tylko w takich okolicznościach *von Fall zu Fall* nie będzie należało przełożyć, jak ktoś to uczynił, dosłownie: „od upadku do upadku.“ Bo kogóż taka polityka ma zadowolnić? Wszystkich czy nikogo? Zwykle bowiem gdy się chce wszystkim dogodzić, nie zadawalnia się nikogo. A stronnictwa w parlamencie wiedeńskim zanadto sprzeczne reprezentują dążności, mianowicie teraz po nowych wyborach, aby rząd mógł znaleźć sposób zadowolenia wszystkich.

Nieprawdą zresztą jest, iżby rząd nie mógł znaleść stanowczej większości w nowym parlamencie. Wszak cztery kluby prawicy, które popierały rząd dotychczas, posiadają większość, bo Koło polskie liczyć będzie członków 55, czeski klub 66, klub hr. Hohenwarta 40, a klub hr. Lichtensteina 16, razem 177. Jest to tylko jeden głos nad absolutną większość, ale też do Koła polskiego nie liczyliśmy dwóch ministrów Polaków, tak samo opuściliśmy bar. Prażaka. Ministrowie zaś oprócz tych trzech jeszcze trzy krzesła poselskie zajmują, co już razem z powyższemi czterema klubami czyni 7 głosów nad absolutną większość. Nareszcie przecież i po czterech Rusinach, wybranych za zgodą centralnego komitetu polskiego spodziewamy się, iż co najmniej przyłączą się do autonomistów. Autonomiści zatem niewątpliwie mają większość 5 głosów, a razem z ministrami 11 głosów.

Czy może obawiać się należy secesyi w klubie hr. Hohenwarta lub klubie ks. Lichtensteina? Nie sądzimy tego. Klub hr. Hohenwarta mógłby być zagrożony, gdyby Sławianie południowi chcieli urzeczywistnić poruszony kiedyś zamiar utworzenia klubu południowo sławiańskiego. Nie sądzimy iż przyjdzie do tego. Słoweńcy, wybierając za zgodą swego komitetu centralnego w stolicy kraju hr. Hehenwarta, zamanifestowali tem chyba zamiar zachowania *status quo*, co się nam też wydaje najodpowiedniejszem. Wątpimy, aby w takim razie dalmatyńscy Chorwaci sami klub południowo-sławiański utworzyć zechcieli. Tyrolczycy też z pewnością klubu hr. Hohenwarta nie opuszczą. Straszono ich wprawdzie dosyć galicyjskiemi pretensyami, funduszem indemnizacyjnym, i regulacyą rzek, ale wielkiego wrażenia to nie mogło zrobić w kraju, który sam niedawno potrzebował pomocy państwa i otrzymał też pomoc bez wszelkiej opozycyi, gdy się znalazł w położeniu podobnem jak Galicya po powodzi. Charakterystycznem zresztą w tym względzie jest też świeże odezwanie się organu p. Greutera i Giovanelliego *Tiroler Stimmen*, które napadające na Zallingera robią mu zarzut z tego, iż idzie ręka w rękę z germanizatorem i centralistą Lienbacherem.

To samo, co powiedzieliśmy o Tyrolczykach — powiedzieć można też o klubie ks. Lichtensteina. Nie liczymy na jego sentymenta autonomistyczne; ale dzielą go zanadto głębokie zasadnicze różnice od lewicy, iżby się do niej choć tylko o tyle, co biurokratyczno-centralistyczny germanizator Lienbacher mógł zbliżyć.

Prawda, że na to, aby prawica, choć wzmocniona i chociaż się bez Lienbachera i jego satelitów obyć może, nie kompromitowała się w nowej sesyi tak jak się to działo w ubiegłej, na to, powtarzamy, potrzeba, aby tak rząd jako i interesowane kluby prawicy wiedziały czego chcą. Zachowanie się dzienników półurzędowych — o którem na początku listu wspominaliśmy, dla tego nas niepokoi, ponieważ wzbudza obawę, iż rząd nie ma pewnego programu.

Kluby prawicy tedy przynajmniej dokładnie powinny wiedzieć czego chcą, dokładny program akcyi z góry ułożyć.

Niektóre dzienniki tutejsze wspominają o zamiarze prawicy porozumienia się co do programu tego na osobnym zjeździe, który się ma odbyć niedługo w Wiedniu.

Nie wierzymy temu; zjazd taki uważamy za utrudniony niezmiernie, a chociaż pragniemy ułożenia programu akcyi, porozumienia się prawicy chwilowo nie uważamy za koniecznie potrzebne. Daleko potrzebniejszem natomiast, a nawet koniecznem wydaje nam się porozumienie się ze sobą członków poszczególnych klubów. Czesi z pewnością nie zaniechają uczynić tego, porozumią się naprzód i do Wiednia przybędą z programem gotowym, a swoje z zwykłą stanowczością łatwo przeprowadzą.

Przed wyborami była mowa o projekcie zjazdu członków Koła polskiego; po wyborach jakoś o tem ucichło. Najfatalniejszym byłoby błędem zaniechanie tego projektu, błędem, który niewątpliwie pociągnąłby za sobą te same skutki, jakie miała niezdecydowana postawa Koła w czasie sesyi ubiegłej.

Zdaje się według dotychczasowych dyspozycyj, że w jesieni odbędzie się krótka sesya parlamentu. O ileż ułatwione byłoby wtedy porozumienie się prawicy, gdyby Koło polskie, tak jak to zapewne zrobi klub czeski, przybyło z gotowym programem.

Lewica, choć może nie zjednoczona, rozpocznie niewątpliwie od razu forsowny atak przeciwko rządowi; prawica będzie niezdecydowana, znów się będzie traciło czas, zwłóczyło prace, a jest ich dosyć pilnych do załatwienia. Niechże przecież i nasi rządowcy *sans phrase* uwierzą, iż zjazd nie jest oznaką opozycyi przeciwko rządowi, lecz leży w interesie wszystkich.

PANNA FELICYA.

POWIEŚĆ

6

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Nie męcz mnie Felo! — wyrzekł zwolna. — Czy sądzisz, że dla tego, iż mam szalone marzenia, ja o was nie dbam? Bądź spokojna. Zrobiłem wszystko, co mogłem. Ale pocóż mam łudzić siebie i ciebie!...

Felicya załamała ręce w milczeniu, otulając się grubą chustą, którą zarzuciła na siebie z powodu zimna, panującego w pokoju.

— Ha! — szepnęła — więc przyjdzie nam tak zmarnieć powoli. Kiedyśmy się sprowadzili do tego mieszkania przed czterema laty, ty brałeś jeszcze swoją cząstkę emerytury, płaciliśmy za to mieszkanie 1200 złp., ja zarabiałam haftem, szydełkową robotą, szyciem, czem się dało, i z oszczędnością można się jeszcze było utrzymać jakoś i raz w rok nawet pójść do teatru, albo pojechać w lecie za miasto do Pruszkowa lub Jabłonny na dzień cały. Potem twoja część emerytury odpadła i było już ciężej, a teraz i mieszkanie całe 1400 zł. kosztuje i niczego dokupić się nie można i sługa droższa i swoich robót sprzedać nie mogę. A każdy teraz chce zarobić; ludzie się napraszają ze wszystkiem. Im dalej, tem gorzej i gorzej...

— Tak, ludzie się napraszają ze wszystkiem — powtórzył Adolf z namysłem — widzę ja to wszędzie....

Przez czas jakiś patrzyli smutnie na siebie, jak dwoje rozbitków na tonącej łodzi.

W pokoju było coraz zimniej; świeca dopaliwszy się zupełnie, zajaśniała przez minutę żywszem światłem, a potem knot pogrążył się w stopniałej stearynie i rzucał drżące, przemienne blaski, przygasając i rozjaśniając się koleją. Grube ciemności zaległy pokój, co chwila rozproszone, powracały znowu. Ani brat, ani siostra nie zważali na to, zapatrzeni w stokroć grubsze ciemności własnej doli.

Wreszcie wśród ciszy, panującej tutaj, jakiś zegar wydzwonił donośnie drugą godzinę.

Felicya usłyszała ją i zerwała się z miejsca.

— Już strasznie późno — zawołała — a ty musisz jutro wstać rano.

W milczeniu, nie zapalając światła, ażeby nie obudzić matki, wsunęła się do sypialnego pokoju. Stąpała na palcach, rozebrała się bez najlżejszego szmeru i drżąc z zimna, położyła na sofie, która służyła jej za łóżko.

Usnąć jednakże nie mogła, myślała o wszystkiem, o czem mówiła z bratem i o tej nędzy domowej, którą naprożno starała się usunąć, lub zmniejszyć całemi siłami. Myślała o tym wakansie, otwierającym się w biurze i o tem, czy brat „etat“ dostanie i myślała o tej dziewczynie, którą on nazywał ptaszyną swoją. Nie potrzebowała się pytać kto to taki; znała dobrze czarnooką, czarnobrewą Marynię; ona zawsze wyśpiewywała, jak istna ptaszyna, siedząc z robotą w oknie. Piosnka i uśmiech nie zchodziły z jej ust koralowych. Kiedy spoglądała na przechodzących, w źrenicach jej zapalały się figlarne iskierki, migotały one złotem i rubinem, ale kiedy patrzyła na Adolfa, to źrenice te nabierały słodyczy niepojętej i były w nich łzy, pocałunki, obietnice i całe serce szesnastoletnie. Drobna i zwinna jak myszka, miała szybkie nóżki i zręczne paluszki. Jednym tchem zbiegała z trzeciego piętra na dziedziniec i również szybko wlatywała na górę; każda robota paliła się jej w ręku, a chociaż była ubogą sierotą i nosiła najskromniejsze tkaniny, perkalikowa sukienka ubierała ją lepiej, niż niejednę jedwabie i aksamity, a czarne warkocze zdobiły pyszną koroną jej główkę, uginającą się pod ich ciężarem. Jakżeż tu było Maryni nie kochać? To też Adolf kochał ją jak szalony. Ale cóż było po jego miłości, kiedy nie mógł się z nią ożenić, ani nawet ulżyć jej doli, choć dola ta była twardą i trzeba było bardzo mężnego serca, albo złotej, promiennej młodości, by znosić ją z uśmiechem i piosnką, jak to czyniła Marynia.

Była ona na opiece u niemajętnych krewnych, którzy mieli dzieci kilkoro, a trudnili się krawiectwem. Marynia musiała i dzieci doglądać i kucharce pomódz i kuzynce posłużyć i szyć, a jeszcze w dodatku nieraz miała wymówkę i przykre słowo.

Panna Felicya myślała o bracie i jego kochaniu, a może myślała i o czemś innem jeszcze... chociaż czuła dobrze, iż to daremne.

Ale kto myśl zatrzymać potrafi, kto zbada, o czem przemarzy dziewicza głowa w nocy bezsennej? szczególniej kiedy rzeczywistość wszystko zostawia marzeniu, kiedy życie jest gorzkie, nędzne, bez miłości i szczęścia, a serce gwałtowne....

Felicya nie należała do istot spokojnych, zrezygnowanych, przyjmujących z pochyloną głową pociski losu. Nieuzdolniona do walki, określona nieprzebytem kołem ciasnych pojęć, powszednich myśli, konwencyonalnych wyobrażeń, wychowana w zupełnej nieznajomości horyzontów myśli, które są znamieniem dziewiętnastego wieku, posiadała jednak gorące serce i gwałtowne uczucia. Ale te były tylko dla niej narzędziem męki; rozbijały się w pustkowiu jej życia, daremnie szukając ujścia.

Piękna, niekrępowana co chwila nędzą i troską, jaką nędza wyradza, Felicya byłaby zapewne kochaną i kochałaby nawzajem, stałaby się jedną z tych żon, co to nietylko gotowe są podzielić z mężem dobrą i złą dolę, co w potrzebie zasłaniać go będą piersią własną od pocisków losu, ale które nawet odtrącone, zdradzone zponiewierane, pomimo to kochać nie przestają i jak pies wierny przyjmują z ukochanej ręki, zarówno pieszczoty, jak razy, bez skargi. Byłaby poświęconą matką, jak lwica broniąca dzieci swoich.

Ale ona była nieładna, nieszczęśliwa, nie uzdolniona do niczego, nie nauczona nawet myśleć, ani rozumować. Wiedziała, że według wszelkiego prawdopodobieństwa nie mogła się spodziewać zwykłej doli niewieściej, że miłość w marzeniu jedynie uśmiechać się do niej mogła.... Więc marzyła, jak marzyć umieją wydziedziczone — bez nadziei.... Czy tylko zupełnie bez nadziei?

Znajdź-że człowieka, coby był jej pozbawiony bez śladu żadnego, bez iskierki, a szczególniej znajdź-że taką kobietę! Kobiety czasem wierzą w niepodobieństwo, wierzą na przekór rozumowi. I dziwić się temu nie można. Zamknięte są przed niemi wszystkie drogi działania. A czemś koniecznie żyć trzeba.

Nazajutrz, pomimo nocy bezsennej, panna Felicya wstała rano, jak zwykle. Trzeba było przygotować bratu śniadanie, a w tem nie pozwalała się nigdy wyręczać. Sama zrobiła kawę na naftowej maszynce, zagotowała śmietankę, a ponieważ paliło się w jednym piecu, który ogrzewał salon i sypialny pokój razem, przyrządziła mu grzanki i bułki. Ranek był to najpracowitsza i najprzykrzejsza godzina dnia w maleńkiem mieszkaniu. Zosia naprzód paliła w piecu, przynosiła wodę, stawiała ją w kuchni i szła na miasto z koszykiem. Toaleta Adolfa odbywała się w ciemnym przedpokoju. Panna Felicya tymczasem sama wnosiła pościel jego do sypialni, porządkowała salon i przygotowywała śniadanie znów narzucając na stół pomarańczową serwetę.

Przy ostrem świetle poranku, przedmioty rozwyraźniały się i ukazywały widocznie rany, jakie im czas zadał. Politura na meblach w wielu miejscach była starta, a nawet niespożyta tkanina, pokrywająca kanapę i krzesła, gdzieniegdzie na rogach odsłaniała wnętrza mebli i rudawe wnętrze wydobywało się z pod lśniącej czarnością, wyrabianej włosiennicy.

Obicie ścian także było zbrukane; wystąpiły na niem plamy, pasy i spłowienia, świadczące, iż nie odmieniano go od lat wielu. Koło okien znać było ślady wilgoci. Okna te, niewielkie, wychodziły na dziedzińczyk, wązki jak korytarz, i widać było przez nie jedynie prostopadłą, ślepą ścianę przyległego domu, przewyższającą wysokość oficyny, w której znajdowało się mieszkanie rodziny Słońskich.

Ściana ta, pociągnięta wapnem i wystawiona na wschód, nabierała rano w promieniach słońca rażącego koloru i rzucała światło, które odbijało się w przeciwległych mieszkaniach. Tylko kanarki, ulubione ptaki pani Słońskiej, zbudzone ze snu, świegotały zapalczywie, przefruwając z pręcika na pręcik.

Były to jedyne głosy odzywające się tutaj; Adolf blady, kaszlący, zmęczony, pił kawę, rozmyślając o wakansie w biurze, o protekcyi, której trzeba mu było szukać, o biedzie domowej i o czarnych oczach Maryni. Felicya krzątała się po pokoju, zapatrzona w brata, którego miłość opromieniała w jej oczach i stroiła we wszystkie wdzięki, jakich nie posiadał. Niepokój malował się w jej ruchach. Chwilami zatrzymywała się przy nim, pochylała nad jego ramieniem, jak gdyby mu chciała coś powiedzieć, przypomnieć ten etat, o którym wczoraj mówili, naglić jego usiłowania, dodać mu energii... ale skoro spojrzała mu w oczy, milkła nagle... Lękała się sprawić mu przykrości, zakłócić ten pozorny spokój, z jakim spożywał ranny posiłek. Lękała się także, by usłyszaną przez matkę nie była, która ubierała się w drugim pokoju i lada chwila do salonu wejść mogła. Zresztą, na cóż przypominać mu miała to, o czem on sam pamiętać musiał.

Czuła przecież chęć konieczną dodania jakiej podniety tej znużonej, apatycznej naturze, nie dowierzała jego usiłowaniom. Przychodziły jej myśli różne, tworzyła kombinacye wymarzone, które rozbijać się musiały o jej nieznajomość sto-

Nie wiemy, skąd mogły powstać pogłoski o zmianach w ministerstwie, według których p. Ziemiałkowski miał objąć tekę ministerstwa sprawiedliwości. Zmiany pewne niewątpliwie nastąpią, ale chyba dopiero, kiedy parlament się zbierze. O tem zaś, iżby p. Ziemiałkowski miał objąć tekę, lub inny Polak miał wejść do gabinetu dla objęcia teki jakiej, mowy nie ma.

Z kolei transwersalnej.

Gorlice. 19 czerwca.

Od czasu rozpoczęcia ruchu przewozowego na kolei transwersalnej nie ustają zażalenia na wadliwe i niedostateczne funkcyonowanie tej drogi żelaznej, po której spodziewano się ożywienia przemysłu i handlu, tudzież wszelkiej produkcyi rolniczej i górniczej w okolicach podkarpackich. Pocieszano nas pierwotnie tem, że początek jest zawsze trudnym, że z biegiem czasu stosunki się polepszą i ustalą, żebyśmy mieli tylko nieco cierpliwości, a wszystko urządzonem będzie tak jak na innych kolejach. Tymczasem mija miesiąc za miesiącem, a złe pozostaje bez zmiany i jeżeli powołane do obrony interesów naszych korporacye i ciała reprezentacyjne nie wywrą energiczniejszej presyi na centralną administracyę tej kolei, narażą się na słuszny zarzut obojętności o dobro kraju i jego rozwój ekonomiczny.

W obecnej porze, kiedy ruch jest już z natury rzeczy znacznie mniejszy, **brak wagonów** do transportu nafty nie da się niczem usprawiedliwić, a gdy nadto na stacyach nie ma miejsca do ulokowania towaru, kupcy tutejsi postawieni są prawdziwie między młotem a kowadłem: w fabrykach towaru już zakupionego pozostawić nie mogą, na stacyach nie ma dlań miejsca, a do transportowania brak dostatecznej ilości wagonów.

To samo dotyczy wagonów na stacyi **Zagórzany** pod transport **drzewa materyałowego**. Wprawdzie kolej transwersalna pożycza sobie wagony od kolei przemysko-łupkowskiej za opłatą 3 złr. dziennie, ale zwykle wysyłce większych transportów przeszkadza brak dostatecznej ilości lokomotyw i wozy pożyczane stoją często po stacyach bezużytecznie, czekając na nadejście maszyny parowej. Pewien kupiec tutejszy udawał się w tej mierze do dyrekcyi ruchu w Krakowie, lecz otrzymał odpowiedź, że kupowanie wagonów nie opłaciłoby się, bo jak lasy wytną, to wagony na nic się nie przydadzą. Kupiec ów przy transportowaniu drzewa na 19 parach wozów w ciągu półtora miesiąca z przyczyny niemożności dalszego transportu, na samej administracyi z konieczności przewlekłej poniósł straty około 200 złr. a nie wiele brakuje, że cały spodziewany zysk zaledwie wystarczy na pokrycie strat, z niedostatecznego funkcyonowania kolei transwersalnej wynikłych.

Ciekawym jest również reskrypt tejże kolei co do **wydzierżawienia gruntów kolejowych pod skład drzewa**, do transportu tą koleją przeznaczonego. Grunt w obrębie stacyi położony był wolny, a kupiec ofiarował 150—200 złr. od morgi rocznego czynszu. Na to otrzymuje odpowiedź, że kolej gruntu tego niżej 50 cnt. od 1 metra kwadratowego rocznie wydzierżawić nie może. Czynsz dzierżawny wynosiłby przeto około 1000 złr. od morgi, za którą przy ekspropriacyi zapłacono 500—600 złr.

Konferencya posłów niemieckich.

O wynikach wczorajszej wspólnej konferencyi wszystkich odcieni niemieckiej opozycyi do chwili, w której to piszemy, żadnej nie mamy wiadomości. Ale konferencye przygotowawcze, odbyte przed tą ogólną naradą, zdają się bardzo niedobrze rokować dla klubowej jedności lewicy. — Dzienniki, które najgorliwiej i z największym zapałem jedności tej bronią, i któreby rade do ostatniej chwili choć pozory jej zachować, nie tają tego, iż niebezpieczeństwo jest wielkie, i że jeżeli nie zajdzie coś bardzo nadzwyczajnego, lewica już się w jednym wspólnym klubie nie znajdzie.

Sytuacya jest taka: Trzy są odcienia dotychczasowej „zjednoczonej lewicy". Jej skrzydło lewe tworzą posłowie z partyi deutsch-nacyonałów, zwolennicy „ostrzejszego tonu" — skrzydło prawe tak zwani „konserwatywno-liberalni", właściciele dóbr, należący do opozycyi, ale umiarkowani. Środek, właściwe jądro lewicy, tworzą ci, którzy dotychczas ton jej nadawali i byli w niej większością, a których hasłem przedewszystkiem obalenie dzisiejszego rządu za pomocą zjednoczonej, ściśle solidarnej i karnej opozycyi. Ci gotowi są do wszelkich ustępstw czy to na prawo czy na lewo, byle tylko jedność stronnictwa utrzymać. Ale oba skrzydła utrudniają niesłychanie utrzymanie jedności. „Narodowcy" chcą dotychczasowej zjednoczonej lewicy narzucić nazwę „niemieckiego klubu", a gdyby tej nazwy nie przyjęto, wówczas oni sami klub taki utworzą. Umiarkowani zaś pod wodzą Chlumetzkyego nie przystąpią do klubu, któryby z tą nazwą przybrał zarazem i „ostrzejszy ton".

Zatarcie tych różnic było zadaniem wczorajszej konferencyi, o której, jak powiedziano, nie możemy jeszcze mieć wiadomości. W sobotę zaś — oprócz narady posłów, którzy należeli do komitetu kierowniczego lewicy, naradzali się reprezentanci wielkiej własności i narodowcy. Pomiędzy pierwszymi wyrażono silnie życzenie utworzenia **odrębnego klubu wielkiej własności**, wszakże zawsze z przyłączeniem się do lewicy. Zwłaszcza zaś posłowie, wybrani skutkiem kompromisu w Austryi dolnej, oświadczyli się za odłączeniem się od dotychczasowej organizacyi stronnictwa i utworzeniem nowego klubu. Nie brakło jednak głosów, podnoszących potrzebę jednolitego działania całej opozycyi. Ostatecznego postanowienia nie powzięto, zależy ono od tego, co postanowiła wczorajsza konferencya. Jeżeli na niej uchwalonem będzie, iż dotychczasowa „zjednoczona lewica" ma się nazywać klubem niemieckim, wtedy niemiecka wielka własność przystąpi do utworzenia osobnego klubu.

Zwolennicy „ostrzejszego tonu" zebrali się w liczbie 23, a narady ich trwały $4\frac{1}{2}$ godziny. Sprosił ich Weitlof. Z bardziej znanych byli obecni: Magg, Foregger, Heilsberg, Attems, Hallwich, Knotz, Barenther, Pickert, Fuss i inni.

Rozprawy były bardzo ożywione, a rej wodzili posłowie z północnych Czech. Knotz, Strache i Pickert głównie bronili utworzenia niemieckiego klubu. Przedłożono program, mający innym posłom dotychczasowej „zjednoczonej" umożliwić przystąpienie do niemieckiego klubu. Główną kwestyą była sprawa nazwy. Północno-czescy posłowie największy nacisk kładli na nazwę, i dla jej zachowania gotowi byli do ustępstw w programie. W zasadzie postanowiono utworzenie klubu niemieckiego, i rozesłano dziennikom następujące urzędowe o tem zawiadomienie:

„Po szczegółowych naradach postanowiono na konferencyi stronnictwa wnieść na ogólnem zgromadzeniu utworzenie klubu niemieckiego na zasadzie programu, który w zarysach swych już przy innych sposobnościach został przez większość stronnictwa przyjętym. W rozprawach wystąpiło żywo usiłowanie utrzymania jedności stronnictwa, i oczekiwanie, że inni członkowie stronnictwa uznają zasadnicze stanowisko, zajęte przez wnioskodawców".

W ten sposób uczyniono pierwszy krok do rozbicia zjednoczonej lewicy. Dzienniki już dzisiaj piszą o prawdopodobieństwie utworzenia już nie dwóch, ale trzech klubów na lewicy, a co więcej zapewniają, że nie ma nawet nadziei, aby utworzono wspólny jakiś komitet na wzór „komitetu wykonawczego" prawicy, tylko przewodniczący klubów mają się od czasu do czasu porozumiewać.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca

O konferencyach różnych odcieni opozycyi Rady państwa piszemy osobno. Telegram, który nas doszedł dziś w południe, donosi o wyniku wczorajszej wspólnej konferencyi wszystkich odcieni. Teoretycznie zwyciężyła zasada jedności opozycyi, uznano ją bowiem jako „pierwszy obowiązek". Trzy programy: Plenera, pochodzący od dotychczasowych kierowników stronnictwa — Steinwendera z grona umiarkowanych reprezentantów wielkiej własności, i Weitlofa program „klubu niemieckiego" — zostały odesłane do komisyi, która je ma połączyć w jakąś całość. Pozostawianie w zawieszeniu kwestyi nazwy dowodzi, iż głównie w tym punkcie różniły się zdania i obawiano się powzięcia jakiejkolwiek obowiązującej uchwały, aby przez to nie doprowadzić do rozbicia. W każdym razie wyborem owej komisyi programowej i odroczeniem uchwały co do nazwy zyskano na czasie, z którego dotychczasowi przywódcy lewicy zechcą skorzystać, aby znowu skleić zagrożoną jedność.

Zmowa robotników w Bernie zdaje się być już zakończoną, a co najbardziej pocieszające, że przeszła ona już pierwszy, najgorszy okres burzliwych demonstracyj i rozruchów, w którym zaszły kilkakrotne starcia między wojskiem a robotnikami. Główną zasługę w uspokojeniu robotników ma burmistrz Winterholler, który przeprowadził z fabrykantami rokowania w sprawie godzin pracy i uzyskał koncesye, na które robotnicy widocznie się godzą.

Ułożono, że w poniedziałki praca trwać będzie od godziny 7 rano do 6 wieczór, z jednogodzinną przerwą południową, a zatem 10 godzin, we wtorki, środy, czwartki i piątki od 6 godziny rano do 6 wieczór z przerwą kwadransa na śniadanie i godziny na obiad, zatem $10\frac{3}{4}$ godzin — w soboty od 6 rano do 5 wieczór z takiemiż samemi pauzami, a więc $9\frac{3}{4}$ god. W ten sposób będą robotnicy pracować przez $62\frac{3}{4}$ godzin tygodniowo czyli średnio dziennie 10 godzin i 25 minut. Godziny nadliczbowe, o ile na nie ustawa zezwala, osobno będą płacone. O kwestyi podwyższenia płac nie ma nic w ogłoszeniu burmistrza.

Coraz bardziej prawdopodobną staje się pogłoska o przyjeździe cara w bieżącym roku do Królestwa Polskiego. Dzienniki donoszą, iż w lipcu będzie na wielkich manewrach w Kijowie, a ztamtąd przybędzie znów na polowańko do Lubocheńka pod Skierniewicami, gdzie rezydencyę odświeżył w tych czasach margrabia Wielopolski.

Po długich, bo dwa lata trwających kontrowersyach, senat rosyjski zwany rządzącym, chociaż nie rządzi, wydał decyzyę, roztelegrafowaną do wszystkich urzędowych dzienników, iż z dobrodziejstw manifestu koronacyjnego carskiego, odtąd będą korzystać i nie-rosyjscy poddani. Hałaśliwa ta wiadomość spóźnioną jest o tyle, iż dziś już bardzo wątpić można, czy oprócz zwykłych przestępców znajdzie się ktokolwiek, komu by łaska carska jako cudzoziemcowi przydać się mogła. Manifest dobrze znany Polakom ze wszystkich zaborów, a więc „poddanym" rosyjskim i pruskim i obywatelom Austryi, obejmował ulgi podatkowe w pierwszym rzędzie — polityczni przestępcy żadnych dobrodziejstw nie zaznali — zwykli przestępcy zaś, w ich liczbie zbrodniarze pospolici, błogosławić mogli chwilę wstąpienia na tron wspaniałomyślnego cara. W ciągu dwóch lat cudzoziemcy zmuszeni zostali zapłacić zaległe podatki — polityczni przestępcy, chociażby obcokrajowi, nie zostaną uwzględnieni to pewna — a czy zbrodniarz dajmy na to, z nad Sprei zostanie łaską carską uwolniony z Syberyi, to rzecz dla uczciwych ludzi całkiem obojętna. Głośna wiadomość tedy redukuje się do zwykłych codziennych środków dyplomacyi rosyjskiej, jakiemi usiłują „kokietować" opinię publiczną Europy, a siebie przedstawiać wobec zarzutów barbarzyństwa, jako pierwszorzędnych humanistów.

Znany Aksakow będzie wydawał napowrót swoją *Ruś*, tak zapewniają pokrewne jego dążnościom dzienniki rosyjskie.

W ubiegłą sobotę odbywały się w Petersburgu wybory prezydenta miasta (gorodskoj gołowa) interesujące o tyle, iż ustępujący zwierzchnik miasta, wielki faworyt sfer rządowych br. Korf, otrzymał mniejszą od wszystkich kandydatów liczbę głosów, bo tylko 34, wówczas kiedy na następcę jego padło 167 głosów. Wybrany został prezes zjazdu sędziów pokoju Lichaczew, wybór taki jednak wymaga potwierdzenia cara, bez którego jest czczą formalnością.

Śmierć generała **Manteuffla** zwróciła oczy całych Niemiec na Alzacyę i Lotaryngię, gdzie zawakowała obecnie posada namiestnika. Dzienniki niemieckie barwy narodowo-liberalnej nalegają na rząd, by starał się obsadzić tę posadę człowiekiem żelaznej woli i niezachwianym w postanowieniach. Jako kandydatów wymieniają: hr. Stolberg-Wernigerode i generałów Fabrice i Werdera.

Przesilenie gabinetowe w **Anglii** nie zbliża się jeszcze do końca. Mimo wszelkich usiłowań nie udało się lordowi Salisbury zapewnić sobie poparcia większości parlamentu, a jako minister, polegający na mniejszości, nie ma on odwagi wystąpić. Rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów na parę miesięcy przed końcem zwykłej sesyi parlamentu wydaje się konserwatystom zbyt gwałtownym środkiem, by się go w tej chwili mieli chwycić. Wobec tych trudności coraz częściej dają się słyszeć głosy, doradzające lordowi Salisbury'emu odstąpienie od zamiaru utworzenia gabinetu i pozostawienie tego zadania Gladstonowi. Jak długo jednak nie zniknie ostatnia nadzieja złożenia konserwatywnego ministerstwa, dopóty nie usunie się lord Salisbury od obowiązku, który przyjął na siebie wobec królowej. We wtorek odbędą się posiedzenia obu Izb parlamentu, na których Gladstone i Salisbury zdadzą sprawę z obecnego stanu rzeczy. Tymczasem spotykamy się co chwila w dziennikach angielskich z nowemi poglądami na sytuacyę. — *Saint-James Gazette* radzi Salisburemu zdać na stronnictwo Wigów zadanie utworzenia gabinetu i pozostawić im zupełną swobodę w wyjaśnieniu obecnego położenia. Dziennik ten sądzi, że gdy się okaże, iż postępowcy nie mogą podołać temu zadaniu, wtenczas pozyskają konserwatyści zupełne zaufanie kraju. *Pall Mall Gazette*, która utrzymuje ściśle stosunki z kierownikami konserwatywnego obozu, twierdzi, że powrót Gladstone'a do władzy zyskuje z każdym dniem na prawdopodobieństwie.

Ostatni zeszyt *Księgi błękitnej* zawiera depesze, odnoszące się do układów między Niemcami i Anglią w sprawie kolonii afrykańskich. W pierwszych dniach kwietnia zrzekła się Anglia na rzecz Niemiec wybrzeża między ujściem rzek **Rio del Rey i Old Calabar**, a pozyskała natomiast ze strony Niemiec zrzeczenie się wszelkich praw do wybrzeża afrykańskiego między Rio del Rey a kolonią Lagos. Niemcy odstąpiły od wszelkich pretensyj z powodu wywieszenia flagi angielskiej w zatoce Łucyi. Lord Granville zastrzega Anglii wyłączne prawo do zatoki Ambas, oświadcza jednak, że chętnie odstąpi ją Niemcom, jeżeli rząd niemiecki zawrze stosowną umowę z misyonarzami angielskimi.

Po czteroletnich rządach ustąpił nareszcie **gabinet Depretisa**. Dziwnym zbiegiem okoliczności główną przyczyną upadku poprzedniego gabinetu było również niepowodzenie na polu polityki kolonialnej. Minister Cairoli, który pierwszy pragnął rozwinąć politykę zaborczą na wybrzeżach Afryki, musiał podać się do dymisyi, skoro nadeszła wiadomość o zawarciu traktatu między Francyą a bejem tunetańskim. Depretis i Mancini objęli wówczas rządy, a chcąc powetować niepowodzenie, jakiego Włochy doznały w Tunisie, postanowili próbować szczęścia nad morzem Czerwonem. Myśl tę przyjęto w całym kraju z zapałem i pod naciskiem opinii publicznej rozpoczął rząd układy z Anglią. W Londynie chętnie przyjęto obietnice Włoch i przymierze zdawało się być zapewnionem, gdy nagle niepowodzenie Wolseleya w Sudanie wywołało zupełną zmianę przekonań w sferach rządzących Anglią. Postanowiono wycofać wojsko angielskie z Sudanu i pozostawić oddziały włoskie ich własnemu losowi. Żołnierze włoscy, wylądowawszy w Massowie, tracili czas na bezczynnem wyczekiwaniu i ginęli wskutek chorób zabójczego klimatu. W parlamencie interpelowano raz po raz Depretisa o jego zamiary względem wyprawy do Sudanu i Abisynii i każdym razem dawał Mancini imieniem rządu wymijającą odpowiedź. Zbliżenie się do Anglii, choć nie pociągnęło za sobą żadnych pozytywnych następstw oziębiło jednak przyjazne stosunki Włoch z państwami kontynentalnemi. Ustąpienie wojsk włoskich z Sudanu — mogłoby wywołać szyderstwo całej Europy. Ażeby żołnierzy ochronić od afrykańskiego skwaru, udano się do króla abyssyńskiego z prośbą o pozwolenie spędzenia letnich miesięcy na jego terytoryum w miejscowości górzystej. Układy z Abyssynią spełzły jednak na niczem, a gdy każde głosowanie w parlamencie włoskim świadczyło o ciągłem wzrastaniu opozycyi, postanowił Mancini poświęcić się dla ocalenia reszty gabinetu. Koledzy jego oświadczyli wprawdzie, że postanowili podzielać jego los, mimo tego rekonstrukcya gabinetu po wyłączeniu Manciniego wydaje się jeszcze rzeczą bardzo prawdopodobną.

Sprawy szkolne.

Program XIX walnego zgromadzenia Towarzystwa Pedagogicznego w Przemyślu w dniach 16, 17 i 18 lipca 1885.

Celem uroczystego przyjęcia i serdecznego ugoszczenia uczestników XIX walnego zjazdu Towarzystwa pedagicznego zawiązał się w Przemyślu pod przewodnictwem burmistrza miasta komitet miejscowy, który dla podziału pracy zorganizował trzy odrębne komisye, jak: obiadową, kwaterunkową i wycieczkową. Komitet przyjęcia funkcyonować zacznie d. 15 lipca po południu i powita uroczyście uczestników zjazdu za przybyciem pociągu wieczornego lwowskiego. Komitet kwaterunkowy rozda na peronie uczestnikom zjazdu w kopertach bilety na mieszkania i obiady, i zajmie się rozmieszczeniem gości. — Wieczorem o 9 godzinie puszczone będą wianki na Sanie; w razie niepogody odbędzie się koncert w sali teatralnej na Zamku.

Dnia 16 lipca rano o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo w katedrze rzymsko- i grecko-katolickiej i w nowej synagodze, poczem nastąpi pierwsze posiedzenie XIX walnego zgromadzenia w sali ratuszowej. Po powitaniu zgromadzenia przez reprezentantów: miasta, powiatu, duchowieństwa i miejscowego nauczycielstwa, nastąpi zagajenie zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego.

Obiad o godzinie 2 w lokalnościach, na biletach obiadowych wymienionych. O godzinie 5 popołudniu festyn na Zamku, a o godzinie w pół do 8 przedstawienie przemyskiego Tow dram. na Górze Zamkowej.

Dnia 17 lipca o godzinie 8 rano drugie posiedzenie; o godzinie 2 obiad; po południu wycieczka w okolice Przemyśla, której program i warunki uczestnictwa później podane będą.

Dnia 18 lipca rano o godzinie 8 trzecie posiedzenie walnego zgromadzenia. O godzinie 2 uczta pożegnalna, urządzona przez reprezentacyą miasta Przemyśla na cześć uczestników zjazdu na Górze Zamkowej.

Członkowie Tow. pedagogicznego pragnący wziąć udział w tegorocznym walnym zjeździe, raczą się zgłosić do Zarządu tego oddziału, do którego przynależą, (członkowie zaś oddziału lwowskiego wprost do Zarządu Głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska l. 9) i przesłać (za przekazem pocztowym) należytość udziałową w kwocie 1 złr. 50 c. podając dokładny i czytelny adres.

Zarząd główny prześle w pierwszych dniach lipca uczestnikom zjazdu karty uczestnictwa, uprawniające do zniżenia ceny jazdy na kolejach galicyjskich. Komitet miejscowy przemyski postara się o bezpłatne umieszczenie gości, a nadto otrzyma każdy uczestnik bezpłatnie bilety na dwa obiady i na ucztę pożegnalną.

Ponieważ komitet miejscowy trudnemu swemu zadaniu należytego umieszczenia i ugoszczenia uczestników zjazdu tylko w tym razie podołać może, jeżeli uczestnicy wcześnie się zgłoszą, przeto uprasza Zarząd główny o jak najwcześniejsze zgłaszanie się (już w ciągu czerwca), nadmieniając, że z d. 6 lipca b. r. zamyka stanowczo listę uczestników.

Spis imienny uczestników ogłaszany będzie w *Szkole*, jak w latach poprzednich.

Wraz z kartami uczestnictwa prześle Zarząd główny uczestnikom zjazdu ewentualne karty legitymacyjne na kolej.

Porządek dzienny walnego zgromadzenia ogłosi Zarząd główny w *Szkole* i w dziennikach publicznych w terminie, przez statut ustanowionym.

We Lwowie, dnia 19 czerwca 1885.

Z Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego.

Uwaga. Komitet przemyski czyni usiłowania aby zorganizować z Przemyśla po zjeździe wspólną wycieczkę z wszelkiemi ułatwieniami do Pesztu na wystawę.

Przemyśl, 17 czerwca.

Towarzystwo pedagogiczne, istniejące od lat blisko dwudziestu, może bez przechwałek poszczycić się tem, że w rozmaitych gałęziach krajowego szkolnictwa albo dokonało wielu rzeczy pożądanych, albo przynajmniej poruszyło wiele myśli, które inni spełnili. Nie myślę pisać tu historyi prac i zabiegów tego Towarzystwa, i wyników tych prac, ani też sypać mu tutaj kadzideł, bo ono tego wcale nie potrzebuje; wspomnę tylko, że oprócz szkolnictwem t. z. ludowem w ściślejszem rozumieniu tego wyrazu, zajęło się gorliwie rozszerzeniem szkół żeńskich, do których zawiązywania zachęcało, któremi kierowało i dla których wyrabiało wsparcia sejmowe dopóty, dopóki nie przeszły na etat gmin miejskich — jako zakłady, zaopatrzone w znacznej części w najpotrzebniejsze środki naukowe i ustalone w reputacyi co do potrzeby swej egzystencyi. Kiedy ta sprawa zeszła poniekąd z porządku dziennego najpilniejszych zajęć, zakrzątnięto się znowu około innej a mianowicie zajęto się szkołami przemysłowemi — zachęcając swoich członków do tworzenia i organizując je według mody, którą uznano za najstosowniejszą. Do rzędu takich szkół należy i nasza przemyska. Dnia 14 b. m. odbył się w niej egzamin publiczny w obecności burmistrza miasta dra Dworskiego, i miejscowego starosty c. k. radcy Namiestnictwa Zajączkowskiego, delegata Zarządu Głównego dra Benoniego, ks. kan. obrz. rz. kat. dra Glasera, ks. kan. gr. kat. Kujłowskiego, prezesa Zarządu oddz. prof. Harwotha, inspektora okr. szk. Miecz. Baranowskiego, zastępcy burmistrza Władyczyńskiego, wielu radnych i licznego zastępu pryncypałów.

Bardzo pocieszającą jest frekwencya tej szkoły, niemniej stosunkowo bardzo znaczny procent tych uczniów, którzy wytrwali do końca roku, jakoteż tych, którzy otrzymali promocyą do wyższej klasy:

W klasie I na 53 uczniów otrzymało promocyą uczniów 31, stopień zły uczniów 19, nie klasyfikowano 3; w klasie II na 75 uczniów otrzymało promocyą uczniów 44, stopień zły 20, nie klasyfikowano 11; w klasie III na 61 ucz. otrzymało promocyą uczniów 38, stopień zły 16, nie klasyfikowano 7; w kursie specyalnym na 40 uczniów otrzymało promocyą uczniów 28, nie klasyfikowano 10, zmarło 2.

Według doświadczeń, poczynionych w innych szkołach tej kategoryi, stosunek ten można nazwać bardzo korzystnym, w wielu szkołach, nawet wiedeńskich, odpada w ciągu roku szkolnego 50%.

Odpowiedzi uczniów, wystawione prace piśmienne i rysunki świadczyły o należytym postępie i bardzo praktycznym kierunku nauki; szczególną uwagę zwrócił na siebie znakomicie wykonany model okna z okuciem, wyrobiony przez jednego ucznia z warsztatu ślusarskiego pana Cipsera.

Umiejętna i wytrwała praca dyrektora szkoły profesora Jana Lewickiego i grona nauczycieli, jakoteż szczere zainteresowanie się szkołą wszystkich warstw społeczeństwa, nie mniej opieka czcigodnego burmistrza, który z własnych funduszów ofiaruje rocznie na cele szkoły 300 złr., rokują pięknej tej i użytecznej instytucyi najlepszą przyszłość.

W sprawie nauki robót ręcznych w szkołach ludowych piszą nam z prowincyi:

Przedmioty robót ręcznych chłopców, darowane do Muzeum techniczno-przemysłowego z wystawy szkolnej w Ropczycach ubiegłego roku, pochodzą przeważnie ze szkoły w Małej, zostającej pod zarządem nauczyciela pana Stanisława Biestka.

Mieliśmy sposobność widzieć niedawno okazy tego roku przez dziatwę tam sporządzone w liczbie około 300 sztuk i porównując je z okazami uzyskanemi przeszłego roku, zdumiewaliśmy się prawdziwie nad znakomitym postępem dziatwy w tej nauce.

Nawet szersze koła inteligencyi zainteresowały się już szczerze tą sprawą i o ile nam wiadomo jeździł umyślnie do szkoły w Małej, w celu zwiedzenia tych okazów, poseł na sejm krajowy, p. Kochanowski, a zachwycony rezultatami nauki, osiągniętemi li przy pomocy kozików, zostawił pewną kwotę na zakupno najpotrzebniejszych narzędzi dla pracującej w tym kierunku dziatwy, i nie szczędził wyrazów uznania nauczycielowi, pod którego kierunkiem ta praca tak znakomity postęp wydała. Byłoby przeto pożądanem, aby pan Biestek okazy tego roku zrobione, mógł dać na czas zjazdu delegatów Kółek rolniczych, do Muzeum na wystawę, i aby p. Siedmiograj, przed wyjazdem do Szwecyi, lub też za powrotem ztamtąd zechciał zwrócić uwagę także i na szkołę w Małej w powiecie ropczyckim i ją także zwiedzić, a jeszcze więcej, aby odpowiednie **kursa tej nauki dla nauczycieli** jak najprędzej mogły wejść w życie celem jej szybkiego rozpowszechnienia po kraju.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca

Kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich będą otwarte jeszcze w bieżącem lecie: dla chłopców w Rudawie, dla dziewcząt zaś w Siedlcu, wsiach położonych w powiecie chrzanowskim w pobliżu Krzeszowic. Prośby o przyjęcie do kolonij, wystosowane do komitetu Towarzystwa kolonij wakacyjnych, a zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, wydane przez komisarza właściwego obwodu, ostatnie świadectwo szkolne z **dobrym** postępem tak z nauki, jak i obyczajów i opis obecnego mieszkania proszących, przyjmować będzie do 26 b. m. włącznie dyrektor szkoły żeńskiej u św. Scholastyki p. Antoni Gettlich, który także udzieli szczegółowych warunków przyjęcia.

Sekcya V Rady miejskiej udzieliła Towarzystwu kolonij wakacyjnych zasiłek w kwocie 200 złr., a hojny ten dar pozwoli już w pierwszym roku korzystać z dobroczynnego wpływu pobytu na świeżem powietrzu znacznie większej liczbie dzieci, niż to pierwotnie zamierzano.

W Towarzystwie strzeleckiem bezkrólewie trwające przez tydzień doczekało się wczoraj końca o godzinie 7 wieczorem. O tym bowiem czasie obywatel tutejszy p. Adam Miłaszewski zbił ostatni okruch kurka i obwołany został królem. Wśród dźwięków pieśni narodowych i wystrzałów moździerzy, nowy król, poprzedzony marszałkami, mając przy sobie prezesa p. Baranowskiego, oraz wiceprezesa dra Machalskiego, liczny orszak członków Towarzystwa i publiczności, oprowadzonym został według zwyczaju po ogrodzie jako swem państwie, poczem uczestniczący zasiedli do zastawionego w sali bankietu, który wśród licznych toastów, przemówień i niezwykłego ożywienia przeciągnął do późnej godziny. Nowego króla odprowadzono do domu — w asyście.

Lato kalendarzowe rozpoczęło się dziś oddawna pożądanym deszczem, któremu towarzyszy znaczne oziębienie powietrza.

Niski stan wody na Wiśle nie daje możności krakowskiemu Towarzystwu wioślarskiemu do wzięcia udziału w jutrzejszej uroczystości „Wianków", dla zobaczenia której przyjechać mają członkowie wiedeńskiego Tow. wioślarskiego w liczbie ośmiu, wraz z prezesem swoim dr. Gustawem Lenzem, adwokatem wiedeńskim.

Ślub. JE. ks. biskup Dunajewski błogosławił w sobotę w kościele św. Barbary związkowi małżeńskiemu pomiędzy p. Kazimierzem Burzyńskim, właścicielem dóbr na Wołyniu a panną Jadwigą Pruszyńską, córką b. marszałka gubernii wołyńskiej p. Bronisława Pruszyńskiego. Na orszak weselny złożyły się przeważnie zamieszkałe w Krakowie rodziny z Ukrainy, Podola i Wołynia.

Stowarzyszenie drukarzy krakowskich święcić będzie dnia 29 b. m. jubileusz 50-letniej pracy Towarzysza sztuki drukarskiej p. Adama **Grynfelda**.

W gimnazyum św. Jacka zdali egzamin dojrzałości: Bałka Jan, Bednarski Tadeusz, Berger Zygmunt, Blateis Szymon, Brazon Alojzy, Chojecki Kazimierz, Dyakowski Jan, Drożdż Jan, Eliasz Ka-

---

sunków życiowych. Gdy wychodził, wybiegła za nim do przedpokoju, a w czasie, kiedy kładł paltot, szepnęła nieśmiało:

— Adolfie...

Był już na wychodnem, zatrzymał się.

— Czego chcesz? — spytał z pewnym niepokojem, bo jak ludzie przywykli do różnorodnych przykrości życia, lękał się wszystkiego, co wychodziło po nad przyjęty obyczaj.

— To nic! — zawołała, rozumiejąc ten odcień — chciałam tylko... Adolfie, powiedz mi, wszak ty dostaniesz ten *etat?...*

Wzruszył ramionami z nieukontentowaniem i zdziwieniem.

— Felo! — wyrzekł — dziecko z ciebie. Cóż ja mogę ci odpowiedzieć.

Rozumiała to dobrze; to, co uczyniła, było zupełnie bezużyteczne, a jednak powstrzymać się nie mogła. Lękała się o skutek zabiegów brata, ale nie było w jej mocy zmienić właściwości jego charakteru, lub wlać w niego energię, obrachowanie, szybkość kombinacyi, których nie posiadał.

— Prawda, szepnęła pomięszana. Ja tylko chciałam ci przypomnieć, prosić cię.... Oh! Adolfie, gdybyś ty raz dostał etat, choćby najmniejszy, jakże bylibyśmy wszyscy szczęśliwi.

Z temi słowami rzuciła mu się na szyję z takim ruchem, jakby rzecz ta zależała od niego, a ona prosiła go, by po nią sięgnął. Uściskał ją z pewną niecierpliwością, nie odpowiedział nic i wyszedł. Ona pozostała przez chwilę w przedpokoju, zatopiona w kombinacyach różnych względem nadziei brata i protekcyi potrzebnej mu w tej chwili. Dopiero, gdy kroki jego, słabnąc coraz bardziej, zginęły w oddali, przyszło jej na myśl pełno praktycznych rad i wskazówek, których trzeba mu było udzielić. (C. d. n.)

zimierz, Fox Jan (z odzn.), Fragner Daniel (z odzn.), Gajewski Wiktor, Gębka Józef, Hauusiak Stanisław, Hammerschlag Jonasz, Kawecki Roman (z odzn.), Kwiatkowski Stanisław, Landau Leon (z odzn.), Lorja Aleksander, Müller Artur, Pelczar Zenon (z odzn.), Plessner Adolf, Romanowski Romuald Rozwadowski Jan (z odzn.), Schreiber Bernard, Steinberg Józef (z odzn.), Szujski Władysław, Terniński Jan, Tychowski Kazimierz. Eksterniści: Czarnecki Karol, Ochędołka Franciszek, Wilski Emiljan. Ogółem zdało egzamin dojrzałości 32, z tych 7 z odznaczeniem.

Zmarli. Jakób Pauli naczelnik głównego urzędu cłowego w Szczakowy, zmarł wczoraj w 58 roku życia.

Konfiskaty. Prokuratorya lwowska skonfiskowała broszurę p. t. Antoniego Dąbczańskiego p. t. „Wyjaśnienia sprawy ruskiej“.

Bochnia 21 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej wybrany burmistrzem jednogłośnie dr. Józef Trybulec.

Na wystawie warszawskiej wielki medal złoty otrzymał dr. Julian Ochorowicz za termomikrofon, oraz wielki medal srebrny otrzymał Bruno Abrahamowicz za wynalazek dzwonka elektrycznego.

Nowy zakaz Hurki. W londyńskim *Standard* z d. 16 b. m. znajdujemy korespondencyę z Warszawy, która brzmi: „Wielką irytacyę wywołał wpośród kół towarzystwa polskiego w Warszawie ostatni rozkaz, wydany przez generał-gubernatora dotyczący narodowego ubioru kozaków, który nie może być nadal używany jako liberya służby. Ten malowniczy ubiór, pospolicie noszony w Mało-Rosyi i podobny do uniformu pułków kozackich, składa się z wysokiej baraniej czapki z kolorowym wierzchem, grubnie leżącego obcisłego kaftana i szerokich szarawarów, przymocowanych pasem. Używano go od niepamiętnych czasów jako liberyę służby po polskich dworach. Rozkaz generała Hurki, który oburza wszystkich, jest dowodem nowej despotycznej tyranii, z jaką się obecnie z Polakami obchodzą.“ Angielskie pismo przesadza w całej tej sprawie, a przedewszystkiem, iż rozkaz obura wszystkich. Nie mamy nic przeciw temu, że sobie Hurko wydaje przepisy o liberyi. Irytacya i oburzenie w takim wypadku mogłyby powstać tylko w kółkach bezpośrednio dotkniętych rozporządzeniem — jeżeli, co bardzo zresztą wątpliwe, istnieją one w Warszawie.

Ogromny pożar. W Zwoleniu spaliło się w zeszłym tygodniu, jak donosi *Gazeta radomska*, 65 domów frontowych, 12 oficyn, przeszło 70 stodół i wielka liczba zabudowań. Straty wynoszą około rs. 60.000. Mieszkańców 700 bez dachu i w nędzy.

Ustawa uniwersytecka, świeżo zatwierdzona w Rosyi, postanawia: Żonaci do liczby studentów zaliczonymi być nie mogą. Przy wejściu do uniwersytetu kandydaci składają po dwa egzemplarze własnej fotografii, opatrzonej własnoręcznym podpisem. Kandydat składa deklaracyę z oznaczeniem lekcyj, na które chce uczęszczać. Za słuchanie lekcyj pobierana jest opłata po 5 rs. za każde półrocze, nadto student opłaca na rzecz każdego z profesorów po rublu w stosunku godziny na tydzień na każde półrocze. Stosunek zwolnionych od opłaty nie może przewyższać 15 proc. ogólnej liczby studentów. Profesorowie nie mają prawa uwalniać studentów od opłaty. Studenci obowiązani są chodzić ciągle w mundurze. Wszelkie oznaki, wyrażające zadowolenie lub niezadowolenie z profesorów, wzbronione. Czynności studentów, noszące charakter korporacyjny, nie mogą być tolerowane. Nie wolno studentom urządzać w gmachu uniwersyteckim: czytelni, jadalni itd. Nie wolno im również zwoływać zebrań, jakoteż litografować lekcyj i konspektów. Stypendya rządowe udzielają się tylko chrześcianom.

Curiosum ze szkół poznańskich. Do *Kuryera Poznańskiego* piszą z prowincyi: „Inspektor powiatowy wchodzi do jednej z wiejskich szkółek. Nauczyciel odzywa się do dzieci: „aufstehen“. — Wszystkie dzieci wstają. Inspektor zadaje kilka pytań dzieciom po niemiecku. W ciągu tego kilku małe dzieci usiadło. Na to oburzony inspektor woła: „stehen bleiben“. Dzieci wytresowane na słowo „aufstehen“, nie rozumieją co znaczy „stehen bleiben“ i wszystkie siadają. — Dalej w ciągu lekcyj zapytuje inspektor jednego malca po niemiecku: „Wie heisst unser König“. Malec dobrze wyuczony odpowiada: „S. Majestät Wilhelm I, deutscher Kaiser und König von Preussen“. Inspektor chcąc się przekonać, czy nawet dobrze rozumie co odpowiada, pyta go po polsku: „A więc jak się nazywa nasz monarcha?“ Na to malec bez zająknienia: „Król Jan Sobieski“. — Inspektor opuścił szkółkę zbudowany postępami dzieci w języku i duchu niemieckim.

W Zagrzebiu redaktor serbskiego pisma *Srbobran* został na ulicy obity przez studenta dalmackiego, za ubliżający i mijający się z prawdą artykuł o Chorwatach dalmackich.

Emigracya dzieci. W bieżącym miesiącu wysłano z Anglii do Kanady 74 dziewczynek w wieku od 3 do 14 lat, sierot. Wszystkie one są wychowankami ochrony dr. Bernarda. Razem wysłano już do Kanady 1608 sierot obojej płci, a wszystkie znalazły przytułek lub odpowiednie wiekowi zajęcie.

Trzy krzesła wakują obecnie w Akademii francuskiej: po Edmundzie About, po Wiktorze Hugo i po ks. Noailles. Na miejsce Wiktora Hugo są kandydatami hr. Leconte de l'Isle i p. Vacqerie, przyjaciel nieboszczyka, redaktor dziennika *Rappel*; po ks. Noailles nastąpi prawdopodobnie jeden z synów jego, ks. Agen lub ks. d'Haussonville; po Edmundzie About, który umarł najwcześniej, nie ma dotąd zdecydowanego sukcesora; wymieniają wprawdzie kilka nazwisk, takich np. jak Droz'a itp., ale to są bardzo dowolne i dalekie przypuszczenia.

Uczony nikczemnik. W Heidelbergu pewna zamożna rodzina od niejakiego czasu niepokojoną była ustawicznie anonymowemi listami, w których piszący w sposób oszczerczy denuncyował męża przed żoną, żonę przed mężem, a tych oboje przed świekrą. Tajemnego instygatora niepodobna było odkryć, dopiero przypadek dopomógł. Posłaniec zamiast na pocztę odniósł list według adresu. Od niego dowiedziano się, że owym potwarcą jest profesor tamtejszego uniwersytetu. Odkryty oszczerca prosił ze łzami, aby obrażony mąż zaniechał kroków sądowych. Ten zgodził się na to pod warunkiem, aby potwarca złożył 20 000 marek na cel dobroczynny i opuścił Heidelberg. Szanowny profesor uważał za stosowne spełnić ostatni tylko warunek i cichaczem miasto opuścił.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela kierującego szkoły etatowej czteroklasowej męskiej w Bełzie Walentego Dziedzica, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą w Bełzie, tymczasowych zaś nauczycieli szkoły etatowej czteroklasowej w Bełzie, Mikołaja Dudykiewicza i Franciszka Mroczka, tudzież tymczasowego nauczyciela szkoły w Sokalu Maryana Jaworczykowskiego, rzeczywistymi nauczycielami szkoły w Bełzie.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych Karola Emanuela Vinzenz i Karola Dawidowicza, auskultantami sądowymi.

Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie Joachim Dziedzicki, został mianowany radcą dworu najwyższego trybunału w Wiedniu. Wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie Karol Lidl, został wiceprezydentem sądu wyższego krajowego.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 24 czerwca: „Palestrant“ (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 aktach Millöckera.

We czwartek 25 czerwca: „Chusteczka królowej“ (*Spitzentuch der Königin*), opera komiczna w 3 aktach F. Straussa.

W sobotę 27 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ (*Les Contes d'Hoffmann*), opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, z p. Almą w partyi Hoffmana.

W niedzielę 28 czerwca: „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Souppe'go.

W poniedziałek 29 czerwca: „Wesoła wojna“, opera kom. w 3 aktach Straussa.

Dla Grodna na ręce administracyi naszego pisma złożyli: Józia i Julcia Patelskie 5 złr., Kasper Reiner 2 rs. Józefa Reiner 2 rs. czyli 4 złr. 90 ct., M. T. P. 2 złr., Jan Uziembło 2 złr., Ludwik Dolański 5 złr., dr. Cwiklicer 3 złr., dr. Leo 1 złr., uczeń gimn. św. Anny 2 złr., razem 24 złr. 90 ct. a z ogłoszonemi w niedzielnym numerze 97 złr. 2 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Dnia 9 czerwca, we wtorek, w akad. Umiejętności pod przewodnictwem dra Estreichera, odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego. Dr. Władysław Wisłocki odczytał dalszy ciąg uwag o Uniwersytecie krakowskim z epoki 1487—1563 na podstawie *Liber diligentiarum*; w szczególności mówił o profesorach z tego czasu, o ich wzajemnych stosunkach, o sposobie wykładów, o dysputach, które profesorowie i magistrowie byli obowiązani odbywać co sobota. Wykładać na Wydziale filozoficznym (artystycznym) i brać udział w dysputach miał prawo każdy, kto uzyskał stopień magistra. Każdy magister z początku wykładał w charakterze docenta nadzwyczajnego *extraneus non de facultate*, następnie awansował na tak zwanego *extraneus de facultate*, albo *extraneus facultatem regens*. Dalszemi stopniami były: *collega minor*, a nakoniec *collega major*. Magistrowie rozpoczynali wykłady stosunkowo w bardzo młodym wieku, jak to co do wielu z nich sprawdzić można. Tak np. sławny Jan Leopolita (Kasprowiczem Niczem zwany), wydawca biblii, wykładał już mając lat 19. Jednocześnie ucząc na wydziale artystycznym, ci sami młodzi uczeni uczęszczali w charakterze uczniów na inne fakultety: teologiczny, prawniczy i lekarski, a po uzyskaniu stopni doktorskich na tych wydziałach, opuszczali katedry filozoficzne, skąpo uposażone i przenosili się tam na korzystniejsze stanowiska. W tej okoliczności widzi prelegent zgubny wpływ na rozwój wydziału filozoficznego. Uczący bowiem nie przywiązywali się do swego zawodu, uważali swoje stanowiska za chwilowe, tymczasowe, co, zamiast postępu, pociągnąć musiało z czasem zastój wewnętrzny i upadek nauki.

W okresie czasu, o którym mowa (1487—1563), było wszystkich uczących magistrów na wydziale artystycznym 525. Z tych 445 z obrębu ówczesnej Polski, a reszta obcych, przeważnie z pobliskich Węgier, Śląska, Morawii, kilku zaś tylko z dalszych krajów, jak z Anglii, Włoch i Niemiec. Uczący należeli przeważnie do stanu miejskiego i wiejskiego. Ze szlachty, nie wielu spotyka się w wieku XV (między temi nawet jeden książe litewski na Swirze Swirski); w wieku XVI zaś liczba szlachty między magistrami zmniejsza się jeszcze bardziej. Było ich wszystkich w swym czasie 69. Reszty zaś uczących magistrów, w liczbie 375, dostarczyły miasta i strzechy wieśniacze.

Wskutek tego uniwersytet, zamiast być instytucyą państwową, wyrodził się w zakład miejsko-włościański, a pozbawiony interesowania się i opieki stanu rządzącego, nie mógł się rozwijać należycie, żył z dnia na dzień, a mało w nim było życia prawdziwie naukowego i postępu co do ilości, rodzaju i metody wykładanych przedmiotów. Czuli te niedostatki wykładający magistrowie, a że starali się je wypełnić i stan uniwersytetu poprawić, dowodzi tego dwukrotne opuszczenie wydziału przez znaczną ich liczbę bez wiedzy zwierzchności uniwersyteckiej i podróż do uniwersytetów włoskich, celem dalszego kształcenia się. Chwilowe te usiłowania jednak nie wpłynęły zasadniczo na poprawę smutnego stanu uniwersytetu w owej epoce.

— Popis roczny uczniów szkoły Towarzystwa muzycznego, który odbył się wczoraj wobec prezesa Towarzystwa ks. Marcelego Czartoryskiego, komisyi zaproszonej oraz licznego zastępu osób interesowanych, wykazał w ogóle rezultaty zadawalające. Widać, że czasu w szkole nie marnują, że nauczyciele odpowiadają powołaniu i swoim obowiązkom. Nie można żalić się także na brak zdolności wśród uczniów, bo ci przy dalszej pracy i zamiłowaniu rozwinąć się mogą korzystnie. Odznaczyła się zwłaszcza w klasie śpiewu panna Nowacka (dyr. Niedzielski), w oddziale gry na wiolonczeli: pp. Jeleń i Geiger (prof. Adamowski), w oddziale gry na skrzypcach: pp. Pochwalski, Henoch, Walterówna (prof. Singer), Hryniewiecki (prof. Ostrowski), w klasie gry na fortepianie panna Janikowska (prof. Blaschke), w klasie gry na organach Janiszewski i Bicz (prof. Richling). Trudno jednak zataić, że wybór utworów w programie nie zawsze z celami pedagogii muzycznej zgodnym być nam się wydawał. I tak: młodziutki Lenartowicz wystąpił ze „Sonatą pathetique“ Beethovena. Odegrał ją czysto — to prawda, ale rzecz ta przechodzi dziś jeszcze jego siły, tak co do pojęcia, jak i wyrobienia mechanicznego Jeżeli uczeń ten dziś gra Beethovena, z czem, pytamy, wystąpi za lat kilka, kilkanaście? prawdopodobnie z „Etiudą“ jaką. Pragnęlibyśmy, aby rzecz się miała odwrotnie, bo w sztuce nie z góry na dół, ale z dołu na górę iść należy.

— Układy dyrekcyi teatru lwowskiego z śpiewaczką opery w Warszawie p. Dowiakowską o występy jej na scenie krakowskiej w „Wallenrodzie“ Żeleńskiego nie powiodły się, z powodu, że artystka wspomniana nie otrzymała od dyrekcyi swej pozwolenia na wyjazd do Krakowa.

— Panna Wisnowska, sympatyczna artystka teatrów warszawskich, bawi na występach we Lwowie.

— Katedra kolońska, jedna z najwspanialszych pomnikowych budowli chrześciaństwa, ukończoną została w 637 lat po położeniu kamienia węgielnego w r. 1248 Przed kilkoma dniami opuściło gmach kościelny 7 kamieniarzy, skończywszy robotę swoją; ostatni to z robotników, których liczba dochodziła niekiedy do 500.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbyło się dzisiaj. Jutro podamy szczegółowe sprawozdanie. Kilku członków Rady nadzorczej, między nimi pp. Męciński i Dembowski, złożyli mandaty.

Wystawy a Towarzystwa rolnicze. Pod takim napisem poruszyliśmy w nr. 136 projekt i życzenie, aby nietylko Towarzystwa rolnicze, ale i Izby przemysłowe i specyalne Stowarzyszenia wysyłały rzeczoznawców lub uczniów stypendystów na wystawy w Peszcie i w Warszawie — ewentualnie przy pomocy Wydziału krajowego. Na to odebraliśmy wiadomość, że Wydział krajowy poczuł się już dawniej do tego obowiązku, bo na wystawę w Warszawie wysłał p. Pankowskiego, prof. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Przed tem jeszcze na koszt kraju zwiedzili wystawę w Peszcie ze szkoły dublańskiej pp. dyrektor Lubomęski i dwaj profesorowie Pankowski i Rylski z sześciu uczniami, do których na koszt własny przyłączyło się przeszło 20 uczniów. Po egzaminach zaś z końcem lipca ma Wydział krajowy wysłać na tęż wystawę w Peszcie trzech profesorów i kilkunastu uczniów ze szkoły leśniczej.

Dla uzupełnienia tej wiadomości dodajemy, że wrażenia swoje i uwagi o machinach rolniczych, na wystawie w Peszcie zebrane, zaczął ogłaszać obecnie prof. Rylski w najświeższym numerze (25) *Rolnika*.

Wiadomości powyższe notujemy chętnie i z wszelkiem uznaniem, lecz zarazem z tą uwagą, że — według naszego zapatrywania — to, co uczynił lub ma uczynić Wydział krajowy, nie uwalnia jeszcze bynajmniej innych instytucyj od tego, by i one od siebie interesowały się bliżej temi wystawami i po wysyłały na nie swoich reprezentantów lub stypendystów.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 20 czewca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9 00 do 9·25; na czerwiec 1885 8·90—8·95, na jesień 9 05 do 9·10. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na czerwiec 7 05—7 10, na jesień 7·45—7·50. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie mdłe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na czerwiec 1885 r. 6·62—6·77, na czerwiec-lipiec 6·62—6·67. Usposob. stałe.

Owies. Za 100 kilgr. w miejscu na czerwiec 7 05—7·10, na jesień 6 72—6 77. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28 50—28·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33 25—33·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 9·40 do 9·50. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 00 00—00 00, N. 00 00·00—00·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 33 00—34·25. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 44·50—45 00. Usposobienie mdłe.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 37·00—37·50.

W tygodniu od 13 do 19 czerwca b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 115·—120·, podmiejski 100·—110, wiejski 90.00 do 100·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 56·— do 58·, włoski 46·— do 50·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 63·— do 74·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 54·— do 62·—. Usposobienie stałe.

Rzepak za 100 kilogrm. 13·00 do 13·50, banacki 12·00—12·50.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 00·00—00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 22 25-22·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·25—22·50. Usposobienie słabe.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 14 do 20 czerwca b. r. było 3443 sztuk wołów po 51 do 62 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 1070 cieląt zabitych po 36—60 ct. za 1 kilo i 2746 żywych po 26—52 ct.; 97 jagniąt zabitych po 5—13 złr. za parę i 243 żywych również po 5—13 za parę; 181 owiec zabitych po 40—56 ct. i 1160 żywych po 34—50 ct.; 383 świń zabitych po 36 do 52 ct. i 10.306 żywych po 30 do 41 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 czerwca. Na wczorajszej konferencyi stronnictwa liberalnego pod przewodnictwem Herbsta było 88 posłów. Po długiej i ożywionej dyskusyi przyjęto rezolucyą, w której wypowiedziano zasadę, że utrzymanie jedności stronnictwa jest pierwszym obowiązkiem — dalej uchwalono wybrać komitet z 25 posłów i polecić mu ułożenie jednolitego programu na podstawie projektów, przedłożonych przez Plenera, Steinwendera i Weitlofa. Ochrzczenie klubu pewnem nazwiskiem zostawiono jeszcze w zawieszeniu. W tej mierze zda sprawę komitet na drugiej konferencyi, która ma się zebrać na cztery dni przed ukonstytuowaniem się Rady państwa.

Wiedeń, 22 czerwca. W dzienniku rozporządzeń dla armii ogłoszono, że marszałek-porucznik generał Mueller dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie wojny został zamianowany dyrektorem arsenału artyleryjskiego.

Berno, 22 czerwca. We wszystkich fabrykach rozpoczęła się dzisiaj robota.

Berlin, 22 czerwca. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Ems.

Ems, 22 czerwca. Cesarz niemiecki przybył tu w najlepszem zdrowiu. Powitanie było pełne radości.

Topper (na Śląsku), 22 czerwca. Pogrzeb gen. Manteuffla odbył się w sposób bardzo uroczysty. Między wieńcami był także wieniec, przysłany przez cesarza austryackiego.

Londyn, 22 czerwca. Wczoraj odbyła się u Gladstone'a, narada członków ustępującego gabinetu, gdzie miano postanowić, by nie zezwolić na ustępstwa, jakich Salisbury się domaga.

Paryż, 22 czerwca. Według pogłosek, krążących w Hanoi, telegrafowanych do *Ag Havasa* Liuvinhyhoc (naczelnik Czarnych flag), został przez Chińczyków uwięziony i uduszony.

Paryż, 22 czerwca. W Rennes wybrany senatorem konserwatysta Veron 577 głosami przeciw republikanowi Courtois z 534 głosami.

Madryt 22 czerwca. Tłumy ludności, zgromadzone pod Puerta del Sol przyklakiwały na cześć króla, kiedy ten przyjechał do kościoła, a gubernatora cywilnego w Madrycie wygwizdały, na policyę strzelano, przy czem trzech policyantów otrzymało rany a dwie osoby zginęły.

Po wezwaniu ludności do rozejścia się z odwołaniem się do ustawy, tłumy rozprószyły się łatwo. Stanu oblężenia nie ogłoszono. Obecnie spokój zupełnie przywrócony.

Madryt, 22 czerwca. Ponieważ Canovas nie zgadza się z zamiarem króla, który chce odwidzić prowincye Murcyi i Walencyi, najwięcej nawidzone cholerą, dlatego całe ministerstwo podało się do dymisyi.

Przedwczoraj w prowincyach południowych było 724 nowych wypadków zapadnięcia na cholerę — a 316 wypadków śmierci.

Madryt, 22 czerwca. Po naradzeniu się z naczelnikami dawniejszych stronnictw opozycyjnych król zaniechał podróży do Murcyi, skutkiem tego gabinet dotychczasowy pozostaje w urzędzie.

Simla, 22 czerwca. Według obliczenia urzędowego skutkiem trzęsienia ziemi w Kaszmirze zginęło ludzi 3081, a runęło domów 70.000.

Nowy-York, 22 czerwca. Według doniesień dziennika *La Libertad* w rzeczypospolitej San Salvador pokój przywrócony. Menendez objął prezydenturę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 czerwca 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·55	82·55
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·10
„ srebrna	—·—	83 05
„ złota	—·—	108·50
4% Renta złota węgierska	99 10	99 20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	858·—
Akcye kredytowe austryackie	288 80	289 15
„ „ węgierskie	288·—	288·50
Londyn	—·—	124·25
Napoleondor	—·—	9·86
Lombardy	137 20	137·70
Akcye Karola Ludwika	251·50	251·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	232·—
Anglo-bank	—·—	98·75
Union	78·75	78·75
Bankverein	101·75	101·80
Staatsbahn	298·75	298·75
Elbethalb.	163 25	163·25
Tramway	199·75	201·50
Länderbank	95·60	95·60
Alpine	36·—	35 90
Marka	—·—	61·—
Rubel	124·95	125·20
Dukat	—·—	5·86
Berlin d. 22 czerwca 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	105·25
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	103·50
Akcye kredytowe	475·—	474·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 22/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	124 50	125 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	60 65	61 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 82	5 93
20-to frankówka złota	9 83	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 75	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 50	92 50
5% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „	99 50	100 25
6% „ „ Banku hip.	101 40	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 50	98 75
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —

Lwów, dnia 20/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 65	100 40
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 65	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ 100	96 75	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 65	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 20/6.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	93 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 25

Wiedeń, dnia 20/6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 55	82 70
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 10	83 30
4% „ „ złota „ „ 100	108 40	108 55
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 15	99 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 95	99 10
5% „ papierowa „ „ 100	92 75	92 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 60	119 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 75	102 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	101 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 50
5% „ „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% „ Serbskie po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 80
0% „ Tureckie „ 400 „ prem. „ 1	20 50	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 50	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	123 50	124 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 —	97 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 50	— —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 75	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 80	102 —
4% „ „ „ „ „ 100	99 15	99 35
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 80	100 20
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 75	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 80	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 70	91 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	118 70	119 20
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 40
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	150 50	151 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 25	100 60
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 50	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 50	75 —

L O S Y.

				płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na	100	złr.	w. a.	175 75	176 25
Klary „	40	„	m. k.	42 90	43 30
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100	„	w. a.	114 —	114 50
Krakowskie „	20	„	w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „	40	„	w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „	10	„	w. a.	14 60	14 90
„ „ węg. „	5	„	w. a.	9 20	9 40
Rudolfa „	10	„	w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie „	20	„	w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „	100	„	m. k.	131 —	132 —
4% „ „	50	„	w. a.	68 —	68 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 —	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	288 40	288 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 75	288 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 75	96 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	858 —	860 —
—·—	Unionbank „ 100 „	78 75	79 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	283 —	287 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.79	Alföld-Fiuma na 200 zł.	185 50	186 —
173 25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2480 —	2483 —
9·94	Franciszka Józefa „ 200 „	210 75	211 25
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	251 —	251 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	231 50	232 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 —	238 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 50	148 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	184 —	184 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 25	184 75
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	297 50	298 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	136 75	137 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	446 —	448 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 86	5 88
	20-to Frankówki „ „	9 85	9 86
	20-to Markówki „ „	12 19	12 21
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 17	10 19
	Funty szterlingi „ „	12 38	12 43
	Banknoty włoskie „	49 05	49 15
	Ruble papierowe za 100 sztuk	124 50	125 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.